

## Wokół idei pogromów. Definicje, główne szkoły interpretacji, źródła nieporozumień

Przynajmniej od czasów Arystotelesa nauka budowana jest na przekonaniu, że nie da się stworzyć uniwersalnego i jednolitego systemu wiedzy bez jasnych i jednoznacznych definicji, zadowalających zarówno z punktu widzenia logiki, jak i empirii. Naturalnie odnosi się to również do nauk humanistycznych, aczkolwiek na tym obszarze definiujemy raczej idee czy koncepty niż obiekty materialne istniejące fizycznie w naturze.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że nawet wśród przyrodników spory dotyczące definicji są czymś naturalnym. Odnoszą się najczęściej do zjawisk nietypowych i sytuacji granicznych. Każdy wie np., czym jest grzebień. Carl Menger zapytał jednak, czy po wyłamaniu większości zębów przedmiot ten pozostaje jeszcze grzebieniem? Położył tym samym podwaliny pod słynną teorię użyteczności krańcowej (subiektywnej) – podstawę wiedeńskiej szkoły ekonomicznej. Czy mitologiczna grecka Chimera to jeszcze koń, czy może inny gatunek zwierzęcia? Jaki jest status ontologiczny yeti albo latających spodków? Jak zdefiniować australopiteka? Tego typu spory nazywamy zazwyczaj klasyfikacyjnymi, ponieważ dotyczą tego, czy analizowany obiekt powinniśmy wyodrębnić, czy też umieścić w szerszej kategorii jako przykład graniczny. Tylko wyraziste, dominujące cechy wspólne pozwalają objąć jakieś obiekty jedną, wspólną nazwą.

Tworzenie definicji w humanistyce wydaje się mocno utrudnione ze względu na to, że nie możemy w tym wypadku odwoływać się do świadectwa zmysłów<sup>1</sup>. Poglądy na świat i człowieka, wyobrażenia socjologiczne i historyczne, a zatem większość naszego słownika naukowego, jako produkty umysłu noszą silne piętno zróżnicowanych kultur, religii, tradycji oraz idiomów językowych. Do zbudowania definicji potrzebujemy jednak pojęć obiektywnych, wolnych od wartościowania. To zaledwie pierwsza z wielu trudności. Prawidłowa definicja powinna być weberowskim typem idealnym interesującego nas konceptu.

---

<sup>1</sup> Przypomnijmy choćby słynną osiemnastowieczną definicję konia, pióra księdza Benedykta Chmielowskiego: „Koń, jaki jest, każdy widzi”; „Nowe Ateny” 2, 1745, s. 475.

Oznacza to, że musi przedstawiać go w stanie idealnym, bez żadnych specyficznych dodatków zaczerpniętych z rzeczywistości. Definicja powinna też być – z konieczności – minimalistyczna, tj. zawierać jedynie elementy rzeczywiście niezbędne<sup>2</sup>.

Pogromy, tak jak rewolucje, totalitaryzm, antysemityzm czy ludobójstwo<sup>3</sup>, to pewna idea – zbiorcza nazwa dla szczególnego typu wydarzeń, przebiegających z pozorów bardzo podobnie. Konkretnie zajścia o takim charakterze prócz cech wspólnych muszą jednak posiadać także cechy lokalne, za każdym razem nieco inne. To dlatego nigdy nie było (i nie będzie) rewolucji idealnej. Żaden świadomy metodologicznie historyk nie popiera dziś przekonania o rzekomo paradygmatycznym charakterze Wielkiej Rewolucji Francuskiej. A przecież zaledwie 40 lat temu lewicowi „postępowcy” w rodzaju Isaaca Deutschera gotowi byli umierać za tezę, że Wielka Rewolucja Francuska była jedyną prawdziwą rewolucją. To samo dotyczy pogromów. Możemy spierać się o uniwersalny typ pogromu, ale żadnemu realnemu, historycznemu zdarzeniu tego typu z założenia nie można przypisać modelowego, wzorcowego czy też standardowego charakteru.

Dochodzimy zatem do wniosku, że wszelkie definicje odwołujące się w punkcie wyjścia wybiórczo do konkretnych przykładów (np. Odessa w 1871, Kiszyniowa w 1903 czy też, jak w anglojęzycznej Wikipedii, do niemieckich ruchów *hep-hep* z 1819 r.) mijają się z celem. To samo powiedzieć można o dość częstych przypadkach definiowania przez opis. Takie pseudodefinicje, typowe dla encyklopedii, nie spełniają z zasady wymogów metodologicznych. Interpretować należy je jako symptom bezradności poznawczej. Nie wiedząc, co jest naprawdę ważne, autorzy na wszelkie wypadek uzupełniają definicję o wszelkie znane sobie okoliczności wydarzeń, często nieistotne<sup>4</sup>.

W metodologii nauk konkuruje ze sobą wiele różnych sposobów definiowania przedmiotów systematycznej refleksji. Niektóre z tych podejść, niespełniające wymagań czystej logiki, straciły wiarygodność i popularność jeszcze w minionym stuleciu. Tadeusz Pawłowski wymienia jednak ok. 10 różnych form, które w dalszym ciągu istnieją<sup>5</sup>. Omawia m.in. definicje pełne, cząstkowe, nominalne, realne, wskaźnikowe, perswazyjne, semantyczne, projektujące

<sup>2</sup> Prezentowana tu koncepcja definicji zdecydowanie bliższa jest poglądom autorytetów tzw. szkoły humanistycznej (Max Weber, Stanisław Ossowski, Karl Popper) niż twórcom szkoły logiczno-matematycznej (Tadeusz Ajdukiewicz, Tadeusz Kotarbiński, Tadeusz Pawłowski, Jerzy Kmita).

<sup>3</sup> Przedstawione w tym artykule wnioski odwołuje się do konkluzji wyciągniętych z analizy sposobu posługiwania się przez historyków pojęciami takimi jak „rewolucja”, „antysemityzm”, „ludobójstwo” czy „fasyzm”.

<sup>4</sup> Por. np. *Pogroms*, [w:] *The Columbia Encyclopedia*, ed. by E.H. Judge, New York 2012.

<sup>5</sup> T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*, Warszawa 1986.

i regulatywne. Nie wypada też pomijać koncepcji definicji operacyjnych Percy'ego Williamsa Bridgmana, prezentującej *explanandum* jako serię operacji czy działań.

Przechodząc do analizy definicji pogromów formułowanych w dotychczasowej literaturze przedmiotu, warto sformułować dla celów porównawczych wstępną definicję *ad hoc*, chociażby po to, aby uświadomić sobie pole możliwych wyborów oraz konsekwencje opowiedzenia się za poszczególnymi opcjami. Najlepszym w tej sytuacji punktem wyjścia wydaje się być socjologiczna refleksja nad fenomenem przemocy zbiorowej (*collective violence*), mająca mocne zakorzenienie teoretyczne. Przyjmijmy zatem, że **pogromy to jedna ze specyficznych, udokumentowanych historycznie form przemocy zbiorowej**. Samo pojęcie „przemocy zbiorowej” zdefiniowane jest precyzyjnie w pracach autorzytetów tej miary, co m.in. Peter N. Stearns, Ted Robert Gurr, Charles Tilly czy Ralf Dahrendorf<sup>6</sup>. Dla naszych potrzeb musimy tylko dodać, na czym polega specyfika tego typu przemocy, gdzie i przeciwko komu ją stosowano oraz jak głęboko w przeszłość sięga. Istnieją oczywiście takie pojęcia ogólne, które stosujemy z powodzeniem zarówno do starożytności, jak i do epoki nowożytnej. Tym niemniej większość używanych dziś terminów jest ograniczonych do konkretnego okresu historycznego. Słownik współczesnych historyków społecznych składa się zasadniczo z pojęć odnoszących się do jednej epoki, często też do niewielkiej liczby krajów i kultur. Charakterystyczne dla lat 50. minionego wieku anachroniczne próby przenoszenia na minione epoki (nawet starożytność i średniowiecze) terminów takich jak faszyzm czy totalitaryzm nie dały oczekiwanych rezultatów, pogłębiając jedynie chaos i zamieszanie.

Należy przyznać, że na pierwszy rzut oka pogromy zdają się być dobrze zakorzenione już w świecie przednowoczesnym, mimo że, jak się za chwilę przekonamy, ich koncepcja została rozwinięta dopiero w XIX w. To dlatego posługują się nią, raczej bezrefleksyjnie, autorzy opisujący dawne relacje chrześcijańsko-żydowskie albo bunty kozackie w XVI–XVIII w. **Odmienność i względną „nowoczesność” pogromów**, odróżniającą je od dawnych „tumultów”, „burd” czy „zamieszek”, można lepiej dostrzec, biorąc pod uwagę pogromy „wojskowe” lub z udziałem formacji mundurowych, charakterystyczne dla końcowej fazy I wojny światowej i pierwszych lat po jej zakończeniu (1918–1922). Ich mało

<sup>6</sup> P.N. Stearns, *Encyclopedia of European Social History*, New York 1977; T.R. Gurr, *Why Men Rebel*, Princeton 1970; Ch. Tilly, *The Politics of Collective Violence*, Cambridge 2003; R. Dahrendorf, *Class and Class Conflict in Industrial Society*, Stanford 1959; E. Kaczyńska, *Przemoc zbiorowa. Ruch masowy. Rewolucja*, Warszawa 1990; D. Grinberg, *Problematyka przemocy związanej z tzw. erą przemysłową (Industrial Age) w perspektywie Nowej Historii Społecznej oraz socjologii historycznej*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, red. S. Amsterdamski, Warszawa 2002, s. 154–172.

„spontaniczny” przebieg nie pozwala żadną miarą łączyć ich z dawnymi czasami. Pod względem terytorialnym możemy zaryzykować generalizację, że **do pogromów dochodziło jedynie w Europie Środkowej i Wschodniej oraz na Bliskim i Środkowym Wschodzie, z powodu ich ścisłego związku z opóźnionym w tych regionach rozwojem państw narodowych.** Austro-Węgry, Rosja, Turcja i państwa bałkańskie wraz z nowymi państwami utworzonymi na ich obszarach po 1918 r., w tym m.in. Polską, przez cały wiek XIX i pierwszą połowę następnego próbowały, bez trwałych efektów, rozwiązać swoje **problemy z mniejszościami etnicznymi i wyznaniowymi**, którym uparcie odmawiały przyznania pełni praw obywatelskich. Biorąc to pod uwagę, gwoli definicyjnej precyzji, **termin „pogromy” powinniśmy zarezerwować jedynie dla nowoczesnych prześladowań Żydów, Ormian lub innych mniejszości**, pamiętając wszakże, że typowe prześladowania miały stały charakter, w przeciwieństwie do **sporadycznych i spazmatycznych** pogromów układających się w fale<sup>7</sup>. Choć rosyjski termin „pogrom” używany jest obecnie często wybiórczo<sup>8</sup>, tylko w odniesieniu do prześladowań Żydów, nie dostrzegam istotnych powodów skłaniających do takich ograniczeń. Pierwotna rosyjska definicja, przygotowana w 1806 r. pod auspicjami Petersburskiego Towarzystwa Naukowego, nie wprowadza ograniczeń etnicznych. Formuła „zniszczenia podczas wrogiej inwazji” sugeruje natomiast, że jest to raczej coś wyrządzonego nam niż przez nas – innym<sup>9</sup>. Pamięć zniszczeń dokonanych przez Mongołów i dwóchsetletniej niewoli, w jaką popadła Ruś wskutek ich najazdów w XIII i XIV w., była wciąż żywa.

Powszechna akceptacja słowa pogrom przez współczesnych historyków oraz przedstawicieli nauk społecznych dowodzi, że mamy tu do czynienia z fenomenem niemającym odpowiednika w dominujących językach zachodnich. Na pełne zaadaptowanie słowa do socjolektu tych dziedzin trzeba było jednak czekać kilkadziesiąt lat.

<sup>7</sup> Dla porównania Szymon Dubnow określał mianem pogromu każde wystąpienie antyżydowskie (i tylko antyżydowskie) od czasów czarnej śmierci. W zazwyczaj bardzo kompetentnym *Polskim słowniku judaistycznym* (Warszawa 1994) współautor Rafał Żebrowski z Żydowskiego Instytutu Historycznego wyprowadza to pojęcie ze starożytności. Większość polskich historyków zdaje się spróbować określać mianem klasycznych pogromów rzezi z czasów powstania Chmielnickiego.

<sup>8</sup> Najlepszy przykład tej tendencji znajdujemy u Davida Pretty’ego w artykule na temat pogromów zamieszczonym w *Gale Encyclopedia of Russian History* (ed. by J.R. Millar, New York 2004), gdzie definiowane są jako: „Attacks on Jews by ethnic Russians”. Po takim jednym nieprzemysłanym zdaniu Ukraińcy, Mołdawianie czy Polacy mogą się czuć zwolnieni od odpowiedzialności za swój udział w wydarzeniach. Co ciekawe, w *Gale Encyclopedia of the Modern Middle East and North Africa* (New York 2004) tego samego wydawcy posłużono się dużo starszym ujęciem Waltera Laqueura, niezawierającym bezpośrednich odniesień do Rosjan i Żydów.

<sup>9</sup> Zob. [http://en.wikipedia.org/wiki/Definitions\\_of\\_pogrom](http://en.wikipedia.org/wiki/Definitions_of_pogrom) (dostęp: 17.05.2015); jeśli nie zaznaczono inaczej, cyt. przeł. D.G.

Aby lepiej zrozumieć, co o tym przesądziło i jakie treści nadają słowu pogrom taką siłę i przewagę, powinniśmy sięgnąć po studia moskiewskiej uczoniej M.L. Milijakowej poświęcone rozumieniu tego pojęcia w dziewiętnastowiecznej Rosji<sup>10</sup>. Słowo to pojawia się stosunkowo późno, bo dopiero w *Słowniku petersburskim* z 1795 r., jako jedna z wielu pochodnych starodawnego już czasownika *gromit'* (rozgramiać, potężnie uderzać, bić). W następnym stuleciu stosowano je raczej selektywnie, gdy nowe wydarzenia przedstawiać chciano w starym kostiumie. Po co taka stylizacja? Nazywając pogromami barbarzyńskie ataki na Żydów lub inne mniejszości, władze bądź autorzy informacji dawali odbiorcom oczywisty przekaz: to nic nowego, specjalnego czy niepokojącego, to tylko lud starymi sposobami upomina się o swoje prawa.

Wróćmy teraz do naszej przykładowej definicji pogromów. Znamy już epokę, terytorium i zastosowanie tego pojęcia. Wciąż natomiast nie dysponujemy dokładną charakterystyką przemocy tego rodzaju. Przyjmijmy wobec tego, że mamy do czynienia, przynajmniej częściowo, ze **spontaniczną formą przemocy przeciwko ludziom (Żydom lub innym mniejszościom), ich domom i własności, stosowaną przez członków większości (niekoniecznie lokalnej) w ograniczonym czasie (1–3 dni maksymalnie), motywowaną specyficznym, raczej subiektywnym poczuciem krzywdy i niesprawiedliwości<sup>11</sup>, potrzebą wyrównania rachunków lub dobrą okazją stwarzaną przez rządową propagandę.**

Przynajmniej dwa składniki upodobniały takie wydarzenia do średnio-wiecznych tumultów. **Wybuchały zazwyczaj podczas świąt chrześcijańskich** i, co więcej, kryły w sobie potężną dawkę **przemocy symbolicznej**, jak gdyby ich celem było przywrócenie symbolicznej władzy większości nad mniejszością. W literaturze przedmiotu zwraca się też często uwagę na **zrytualizowany charakter** podejmowanych działań. Świadomie lub nie, tłum powtarza pewne znane od wieków schematy.

W przekonaniu autora większość będących dziś w użytku definicji lekceważy tę symboliczną stronę pogromów, co zniekształca nieco ogólny obraz analizowanego fenomenu. Chcąc być dobrze zrozumianym, podkreślę, że wskazuję na tradycyjną warstwę pogromów nie po to, aby przedstawiać je jako przednowoczesne. Dawne kostiumy antyżydowskie i antysemityczne kryją w sobie nowe cele i nową politykę. Członkowie Narodnej Woli nie mylili się z pewnością, upatrując w rodzimych pogromach sygnał politycznego przebudzenia mas. W ten sposób szukał dla siebie odpowiedniej formy **nowy, radykalny**

<sup>10</sup> M.L. Milijakowa, *K woprosu ob istoriczeskom znaczenii słowa „pogrom” w russkom jazykie*, Moskwa 2014.

<sup>11</sup> B. Moore Jr., *Injustice. The Social Bases of Obedience and Revolt*, New York 2000. Na temat faz pogromów i powodów ich krótkotrwałości zob. W. Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Warszawa 2012.

**politycznie antysemityzm.** Mój punkt widzenia jest zatem dużo bliższy poglądom Hannah Arendt<sup>12</sup> niż koncepcji kozła ofiarnego w ujęciu René Girarda<sup>13</sup>.

Nim osmielę się zestawić powyższą definicję *ad hoc* z definicjami zakorzenionymi w literaturze przedmiotu od dawna, zwróćmy uwagę na dwie obserwacje. Po pierwsze, pogromy miały miejsce zasadniczo tam, gdzie istniały dzielnice lub przynajmniej skupiska żydowskie. Nie miały racji bytu w miejscach, gdzie potencjalnych ofiar było niewiele albo gdzie zamieszkiwały w dużym rozproszeniu. Tam, gdzie skonfliktowane mniejszości żyły osobno, niebezpieczeństwo pogromów było niewielkie. Do zajęć dochodziło w miastach czy chutorach, gdzie „odmieńcy” mieszkali blisko siebie, słabo zintegrowani z resztą populacji, lub tam, gdzie ich odmiennosc była tak wyrazista, że nawet „namierzenie” domów czy mieszkań nie sprawiało żadnego problemu. Praktykowane w średniowieczu oznaczanie domów żydowskich z biegiem lat okazało się jednak przynosić skutek odmienny od zamierzonego – służyło jako forma wczesnego ostrzegania ofiar.

Należy zwrócić uwagę, by z większą niż dotąd determinacją dążyć do odróżnienia pogromów od systematycznych, zorganizowanych mordów i prześladowań charakteryzujących współczesne czystki etniczne, wojny plemienne i religijne, zwłaszcza zaś niemiecki program „ostatecznego rozwiązania” z czasów II wojny światowej. Prawdziwe pogromy miały postać **wybuchów – gwałtownych, emocjonalnych i krótkich.** Ich **cele** były zawsze znacznie **ograniczone.** Można się w nich dopatrywać chwilowego zawieszenia moralnego porządku świata. Nawet po najdzikszych ekscesach następował zawsze powrót do „normalności”, niekiedy na wiele lat. Właśnie dlatego budzić musi sprzeciw określanie mianem pogromów jakichkolwiek działań podejmowanych w latach II wojny światowej na obszarach okupowanych przez III Rzeszę. Jeśli jakieś pojęcia używane są zbyt swobodnie, szybko tracą pierwotną siłę i precyzję; z czasem przestają być użyteczne. Zatem w ostatecznym rachunku to my, historycy, we własnym interesie, powinniśmy zadbać o merytoryczną trafność aparatu pojęciowego używanego w sporach o niedawną przeszłość.

Po odróżnieniu pogromów od podobnych do nich zjawisk w rozważaniach natury ogólnej powinniśmy jeszcze dokonać tego samego w ujęciu szczegółowym, tj. wyznaczyć minimalne kryteria (skala, zakres geograficzny, długość trwania), których niespełnienie oznaczać będzie co najwyżej awanturę sąsiedzką lub bójkę z udziałem przedstawicieli mniejszości etnicznych. Przykładem może być typowe zajście antysemickie w rodzaju izolowanej bójki na potańcówce, wywołanej antysemickimi uwagami. Nie zasługuje ono przecież na miano pogromu, nawet jeśli ofiarami padli jedynie Żydzi<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, t. 2, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel Warszawa 1989.

<sup>13</sup> R. Girard, *Le Bouc émissaire*, Paris 1990.

<sup>14</sup> Odmienny pogląd wyrażał dyplomata Henry Morgenthau sen., ambasador Stanów Zjednoczonych w Turcji w okresie rzezi Ormian, a także wpływowi działacz żydowski. W swoim

Autorzy popularnych encyklopedii i słowników proponują rozmaite definicje pogromów – na ogół trafne na poziomie ogólnym, z jednym wszakże istotnym zastrzeżeniem. Nieomal wszyscy twierdzą błędnie, jakoby w języku angielskim słowo to pojawiło się dopiero w 1903 r. za sprawą krwawych wydarzeń w Kiszyniowie, choć w rzeczywistości wysyłani do Rosji korespondenci prasy londyńskiej posługiwali się nim (w szerokim sensie) już 20 lat wcześniej<sup>15</sup>. Poza tym szczegółem generalnie różnice są niewielkie. Dotyczą niuansów i rozkładu akcentów. W wersji najogólniejszej brzmi to tak: „zorganizowana przemoc przeciwko mniejszościom/Żydom”. Krok dalej idzie Stephen Glazier<sup>16</sup>, który definiuje pogromy jeszcze bardziej zdecydowanie i jednoznacznie jako „zorganizowaną rzeź jakiejś mniejszości, zwłaszcza Żydów”. Naturalnie obie wersje są ogólnikowe i zbyt mocno podkreślają brak jakiejkolwiek spontaniczności zaistniałych wydarzeń. Szczytem lakoniczności pozostaje zapewne anonimowa formułka z *Roget's Thesaurus*: „Dziki mord na wielu ofiarach”, uzupełniona wszakże malowniczymi odwołaniami do haseł takich jak „przelew krwi”, „rzeź” czy „krwawa kąpiel”. Ktoś słabo wyedukowany mógłby w tej sytuacji łatwo uznać, że pogromy są specjalnością seryjnych morderców. Dużo lepsze wrażenie sprawia *Encyclopedia Britannica* ze swą przypominającą ustalenia Arendt formułą: „Atak motłochu bez reakcji władz”. Trudno jednak wykluczyć ewentualność, że została ona przejęta od innego klasyka – Michaela Aronsona<sup>17</sup>. Z kolei *The Oxford English Dictionary* posuwa się zdecydowanie zbyt daleko, opisując pogromy jako „zorganizowane rzeznie [...] mające na celu zniszczenie lub całkowitą likwidację jakiejś grupy lub klasy ludzi”. Publikacje brytyjskie na ogół wiążą podstawowe pojęcie pogromów bezpośrednio z antyżydowskimi wystąpieniami na obszarze Rosji i Polski.

Definicje spotykane w literaturze specjalistycznej z natury rzeczy są znacznie bardziej złożone, uszczegółowione i wypracowane. W pierwszym rzędzie powinniśmy tu wspomnieć ustalenia zmarłego niedawno Johna D. Kliera, mocno związanego z tzw. rewizjonistyczną szkołą badań nad antysemityzmem w carskiej Rosji. Wraz ze Shlomo Lambrozą był on pionierem porównawczych studiów nad pogromami. Zostawił po sobie aż trzy definicje, choć trzeba przyznać,

---

raporcie z 1919 r. na temat sytuacji Żydów w Polsce zaliczył do pogromów każde zajście z udziałem Żydów, jeśli byli oni wśród poszkodowanych. W wydanych nieco później pamiętnikach przytoczył definicję zasłyszaną od Józefa Piłsudskiego: „rzeź zamówiona przez rząd lub taka, której nie zapobiegł, choć było to możliwe”; H. Morgenthau, *All in a Life-time*, New York 1922, s. 371.

<sup>15</sup> Dzisiejsza wiedza pozwala zidentyfikować jako pioniera irlandzkiego dziennikarza Michaela Davitta. To on wprowadził do języka angielskiego rosyjskie słowo „pogrom” (w sensie niemilitarnym) i posługiwał się nim systematycznie od czasu pogromu w Kiszyniowie (1881).

<sup>16</sup> S. Glazier, *Random House Word Menu*, New York 1997.

<sup>17</sup> „Ataki motłochu na grupy mniejszościowe, zwłaszcza na Żydów”; zob. I.M. Aronson, *Troubled Waters. The Origins of the 1881 Anti-Jewish Pogroms in Russia*, Pittsburgh 1990.

że wszystkie są bardzo do siebie podobne<sup>18</sup>. Stosowane przezeń podejście cechuje koncentracja na Rosji z lat 1881–1921, odróżnianie pogromów od „nieporządków” (*biezporiadki*) oraz nacisk na trzy fazy pogromu. W wyjaśnianiu mechanizmu wydarzeń większe znaczenie przypisuje on bierności władz lokalnych niż powszechnej niechęci elit władzy do Żydów. To właśnie brak poczucia bezpieczeństwa zadecydował o masowym exodusie rosyjskich Żydów na Zachód w latach 1881–1914. Warto również zwrócić uwagę, że napisany przez Kliera dla Institute for Jewish Research (YIVO) artykuł o wschodnio-europejskich pogromach pomija, co charakterystyczne, II wojnę światową.

Inny ważny badacz tego zagadnienia, David Engel, profesor Uniwersytetu Nowojorskiego, swoją wizję pogromów przedstawił najpierw na konferencji w Sztokholmie w 2005, a potem w 2011 r. w tomie *Anti-Jewish Violence. Rethinking the Pogrom in East European History*<sup>19</sup>. Jego strategia przypomina tę zastosowaną niegdyś przez Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego przy analizie pojęcia totalitaryzmu. Ze względu na wewnętrzne zróżnicowanie badanego fenomenu miejsce trudnej do uchwycenia „esencji” (formułki definiującej) zajęła prezentacja symptomów oraz elementów strukturalnych. Pogromy, które opisuje Engel, są wynikiem ukształtowania się, przy niedosyć demokracji, „podzielonych społeczeństw”. Deficyt zaufania (kapitału społecznego) i wzmacniane przez stereotypy etniczne obawy o trwałość istniejącego porządku rzeczy sprawiają, że członkowie grup dominujących sięgają po przemoc w relacjach z tymi społecznościami, których awansem społecznym czują się zagrożone. Tradycja dotychczasowych relacji między nimi odgrywa drugorzędną rolę.

Werner Bergmann z Uniwersytetu Technicznego w Berlinie przyjmuje w badaniach zupełnie inną optykę – koncentruje całą uwagę nie na Rosji, lecz na państwie niemieckim w ostatnich dwóch stuleciach. Taki punkt widzenia pozwala mu lepiej uwypuklić nowoczesne, a nie archaiczne aspekty periodycznych wystąpień antyżydowskich na ziemiach niemieckich. Z tej perspektywy pogromy okazują się brakującym ogniwem w dziele wykształcania się agresywnego niemieckiego nacjonalizmu; „próbą generalną” przed nadchodzącym faszyzmem. Opisywane przezeń jako dzieło wielkomięjskiego motłochu wczesne zajścia są kontrolowane i – na swój sposób –

<sup>18</sup> J.D. Klier, *Unravelling of the Conspiracy Theory. A New Look at the Pogroms*, „East European Jewish Affairs” 23, 1993, no. 2, s. 89; tegoż, *The Pogrom Paradigm in Russian History*, [w:] *Pogroms. Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, ed. by J.D. Klier, Sh. Lambroza, Cambridge 1992; tegoż, *Pogroms*, [w:] *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, vol. 2, ed. by G.D. Hundert, New Haven–London 2008, s. 1375–1381.

<sup>19</sup> D. Engel, *What's in a Pogrom? European Jews in the Age of Violence*, [w:] *Anti-Jewish Violence. Rethinking the Pogrom in East European History*, ed. by J. Dekel-Chen et al., Bloomington 2011.



racjonalne<sup>20</sup>. Atakuje się ludzi bezbronnych i tylko wówczas, gdy istnieje pewność, że państwo nie przyjdzie im z pomocą.

Podejście bardziej systematyczne i uteoretycznione prezentuje Paul R. Brass ze Stanford University's Center for Advanced Study in the Behavioral Sciences<sup>21</sup>. Jego strategia polega na konfrontacji klasycznych przypadków pogromów z różnymi historycznymi formami zamieszek – od prostych wielkanocnych tumultów po przypadki ludobójstwa. Co ciekawe, finalnie dowiadujemy się, że na równi z dziennikarzami i politykami możemy potęgować używanym w badaniach językiem napięcia etnicznego; co gorsza, nie zawsze robimy to nieświadomie. Być może Brass trochę przesadza, przypisując historykom aż takie znaczenie, ale samo zwrócenie uwagi na potrzebę precyzji słowa w epoce „czystek etnicznych” i „wojny z terroryzmem” wydaje się ze wszech miar potrzebne.

Na zakończenie kilka słów wypada poświęcić polskiemu wkładowi w wysiłki na rzecz lepszego zrozumienia prawdziwej natury pogromów. Do wspomnianych już: Józefa Piłsudskiego, Elżbiety Kaczyńskiej, Rafała Żebrowskiego i Witolda Mędykowskiego powinniśmy dodać Aleksandra Hertza, Leszka Kołakowskiego z jego wciąż aktualnymi *Pięcioma tezami o antysemityzmie* (1958), Artura Markowskiego i Jolanę Żyndul. Wspólnym elementem stawianych przez nich tez zdaje się przekonanie, że przesady etniczne i towarzysząca im często silna wrogość stwarzają warunki niezbędne, ale niewystarczające do wyjaśnienia pełnego mechanizmu wydarzeń. Wszyscy też wyróżniają i próbują opisać charakterystyczną atmosferę przedpogromową.

Naturalnie, ze zrozumiałych względów, nie wszystkie potencjalne źródła sporów i nieporozumień zostały tu dostatecznie szeroko naświetlone. To, co zostało uwzględnione, wystarcza jednak do konkluzji, że sukces tak ambitnego projektu nie byłby możliwy bez pracy wykonanej przez naszych poprzedników. Zaciągnięty u nich dług wdzięczności może być spłacony w przyszłości jedynie podejmowaniem coraz ambitniejszych wyzwań naukowych.

---

<sup>20</sup> *Exclusionary Violence. Antisemitic Riots in Modern German History*, ed. by Ch. Hoffmann, W. Bergmann, H.W. Smith, Ann Arbor 2002; *The Making of Antisemitism as a Political Movement. Political History as Cultural History (1879–1914)*, ed. by W. Bergmann, U. Wyrwa, „Quest. Issues in Contemporary Jewish History” 3, 2015, <http://www.quest-cdecjournal.it/index.php?issue=3> (dostęp: 17.05.2015); W. Bergmann, *Pogrom*, [w:] *International Handbook of Violence Research*, vol. 1, ed. by W. Heitmeyer, J. Hagan, Dordrecht 2003.

<sup>21</sup> P.R. Brass, *On the Study of Riots, Pogroms and Genocide*, San Francisco 2002; *Riots and Pogroms*, ed. by P.R. Brass, New York 1996.